

ŻOŁNIERZ POLSKI

PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI
I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.
CENA 1 MK,

Naród patrzy na nas

Gada się do was i pisze z radością wtedy, kiedy naprzód idziemy, z mniejszą przyjemnością gada się wtedy, kiedy się cofamy. Nie wiem, czy rozumiecie jakie sprawia wrażenie na całym Narodzie to nasze cofanie się. Mało powiedzieć, że Naród się martwi. Naród się tak czuje wtedy, jak na przykład człowiek, w którym coś gnije. Jak wtedy, kiedy zaczyna się w człowieku choroba. Niby chodzą ludzie, jak zawsze po ulicach za swoimi sprawami i niby bawią się, czy spacerują po ogrodach, ale właściwie, każdy jest osowiały i skwaszony. Oczywiście, że wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że armja miała bardzo trudne zadanie.

Nikt na nas jeszcze nie wymyśla. Powiadają sobie ludzie: Ha, widocznie skoro się tak cofają, to chyba tak być musi, ale nie ma co ukrywać, że wszystkich napęłnia to wielkim smutkiem.

Z drugiej strony prawdą jest, że Naród cały w tej ciężkiej chwili stanął za polskim żołnierzem, jak mur. Poprostu lży się do oczu cisną, flaki się w człowieku przewracają, jak się patrzy na dobrą wolę wszystkich.

We wszystkich miastach polskich zakotłowało się i zagotowało, we wszystkich stowarzyszeniach ruch ogromny i doprawdy zaczynając od profesosów uniwersytetu, kończąc na skautach, cały Naród, wszystkie jego stany, wszystkie klasy spieszą nam na pomoc.

Nie będę przed wami ukrywać, moi drodzy czytelnicy i starzy towarzysze broni, że jest w tym całym ruchu, jakby trochę przyznawania się do winy i pewnej chęci poprawy.

No naturalnie.

Bo możemy to sobie powiedzieć otwarcie, że chociaż ten cały Naród zawsze nas kochał i szanował, to jednak nie myślał o nas dość troskliwie i serdecznie.

Teraz myśli.

Dlaczego dawniej tego nie było? Dlatego, że poprostu Państwo nasze jest młode i ludziska wszystkiego naraz objąć jeszcze nie mogą.

To, że tak powiem, jest jedna strona medalu, o ile chodzi o zachowanie się Narodu w stosunku do całej sprawy wojennej.

Ale oprócz tej pierwszej strony medalu, jest także druga strona, która już tyczy się nas samych.

O ile pewne niedopatrzienia, czy grzechy miał naród w stosunku do nas, o tyle z drugiej strony i my nie jesteśmy bez winy.

Niech sobie w miejskich gazetach ludzie to ukrywają, czy ubierają w piękne słowa, ale my w swojej gazecie żołnierskiej możemy ze sobą rozmawiać szczerze i otwarcie, nie potrzebujemy prawdy obwijać w bawełnę. Czyśmy wszędzie trzymali się tak, jak należy? Czy we wszystkich wypadkach walki staliśmy na wysokości zadania?

Odpowiedź znajdzie w swoim własnym sumieniu każdy z nas. Nie-zawsze staliśmy na wysokości zadania. Zdarzały się wypadki, że ulegaliśmy nietylko liczebnej przewadze, ale, pro prostu własnemu brakowi silnej woli. Zdarzały się wypadki, że dawaliśmy się unieść jakiejś złej wiadomości, albo jakiejś plotce i niejeden z nas dzisiaj ze wstydem i z największą niechęcią wspomina swoje czyny z tych chwil...

Czy każdy z nas, przez te ostatnie tygodnie, może z ręką na sercu powiedzieć, że ani razu niepotrzebnie nie uciekał?

Zapewne wielu jest takich, którzy nie uciekali, którzy okazali prawdziwy charakter żołnierski. Ale też wielu jest takich, którzy nie okazali tego charakteru, nie wytrzymali i nie raz, nie dwa, — powiedzmy sobie prawdę, — okryli wstydem czysty mundur żołnierza polskiego.

Na szczęście nic w życiu nie dzieje się nieodwołalnie. Komu się raz noga powinęła, ten się musi na drugi raz poprawić. Kto raz spisał źle, ten tembardziej teraz powinien starać się, aby źle odrobić. Niema już dziś żadnego gadania i jest to pewnem: Teraz od nas spodziewają się wszystkiego, w nas mają wleplone oczy. Jeżeli nie staniemy na wysokości zadania, gdy oni już wszędzie w kraju za robotę się biorą, to będzie wielki wstyd... Wstyd, który nam nasze dzieci i wnuki wypominać będą...

Na to żaden z nas się nie zgodzi. Dlatego dobry żołnierz niech się nie wyśmiewa ze złego, ale niech go podpira swoim mocnym przykładem. Zaś ten, który dotąd był nie tęgim, — niechże teraz już przychodzi do rozumu, aby się znów nie musiało okazać, że Polak przed szkodą i po szkodzie głupi.

Sawer.

Maniebną śmierć dezenterom!

Gdy żołnierz stchórzy na swoim stanowisku, w boju bezpośrednim, czy w marszu, zamienia się wówczas w najgorszą hyjenę wojny — w dezentera.

Dezenter z frontu we wszystkich wojskach świata całego, prócz pogardy rodaków, zasługuje na śmierć.

Dlaczego? Opuszcza bowiem szeregi walczących wówczas, kiedy jest najciężej, kiedy opór sta-

ny wrogowi kilka godzin dłużej przechyliłby zwycięstwo, gdy dowódcy liczą na żołnierzy i na spełnienie akuradne rozkazów, kiedy od rozwinięcia przewidzianego działań wojskowych zawisło, być może, życie i wolność setek tysięcy mieszkańców.

Dezercja jest najstraszniejszą klęską każdego wojska.

Dezercja wyrwa z szeregu walczących, więcej zabitych i rannych, niż najsrozsza i najdłuższa bitwa.

Dezercja jest zbrodnią i morderstwem wobec swych towarzyszy broni, zdradą cywilnych mieszkańców kraju, których oddaje w ręce wroga.

Dezenter to bratobójca, to Kain na froncie. W serce Ojczyzny zatapia bagnę, na wroga mu dany.

Zamie najświętszą Przysięgę i Ślubowanie żołnierskie w obliczu Boga i Ojczyzny składane.

Kala honor żołnierski wogóle. Plami niepokalane chorągwie swego oddziału.

Dezenter jest podłym tchórzem i nikczemnym zdrajcą.

Wobec tego niema dlań miejsca w Ojczyźnie.

Jako bezpośredniemu wrogowi i najszkodliwшему burzycielowi Wojska Polskiego należy mu się stryczek.

Niech dezenterów ściga paląca pogarda wszystkich uczciwych Polaków, niech się od nich odwróci ojciec, matka, brat i siostra, których w ręce bolszewików oddaje, niech ich piętnuje i oddaje w ręce sprawiedliwości każde dziecko w Polsce.

Żołnierze na froncie trwajcie, a Polska zwycięży!

Kto z was zawahał się, już uciekł z szeregów!

Kto z was zdezenterował lepiej mu było nie rodzić się Polakiem!

Zewrzeć szeregi!

Hańba tchórzom!

Śmierć dezenterom!

Rządy bolszewickie

IV.

A jednak zapyta niejeden: „Także to? Wszak musi tam być komuś dobrze, wszak ktoś o ten porządek dba i jego podtrzymuje? Jemu więc chyba źle się nie dzieje?” Owszem są tacy. Czemu nie?

Po pierwsze jako tako karmią żołnierza. Rząd ostatnie czyni wysiłki, odbiera zbrojną ręką ostatnie okruchy od chłopca, żeby nakarmić wojsko — podstawę swego istnienia. Nie jest to raj, ale zawsze żołnierz jada codziennie strawę gorącą.

To też niejeden rzuca na wolę losu żonę, dzieci, starych rodziców i zaciąga się w szeregi czerwonej armji, ażeby nie

umrzeć z głodu samemu. Takich jest wielu.

Lecz najlepiej tam się dzieje paskarzom i członkom rządu.

Paskarstwo i wszelaka spekulacja bardzo się rozwinęły w państwie bolszewickiem. Na nędzy i głodzie jednych, tuczą się i wykarmiają inni. Paskarze gromadzą tajemne zapasy rozmaitych produktów najniezbędniejszych: nici, świec, zapalek, mąki i t. d. a dopiero później wymieniają to na wszystko, co im potrzebne.

Mają się oni zupełnie dobrze i są zadowoleni z państwa robotniczo-włósciańskiego.

Nie pragną żadnych zmian, bo wiedzą, że ich dobrobyt zginie, skoro znowu nastąpi zwykły handel i wogóle zwykłe stosunki.

Więc wolny handel bolszewikom się nie spodobał i zniszczyli go. Jak zawsze — mieli bardzo ładne słowa w zapasie. „W istocie, — mówili, — po co handel? Po co jakiś handlarz-kupiec ma zarabiać, kiedy i bez tego obejść się można”. Myśl bardzo piękna, oczywiście o tyle, o ile państwo posiada w dostatecznej ilości wszystkie towary i jest w stanie dać je ludności. Tymczasem tu jak raz było na odwrót. Brak było wszystkiego i doświadczony, uczciwy kupiec był potrzebniejszy, niż kiedykolwiek indziej. On to przez swoje doświadczenie mógł jeszcze wydobyć jakieś resztki towarów i dać je ludziom. Tymczasem bolszewicy zaczęli od tego, że

wszystkie sklepy zamknęli, a towary w nich spisali. Odtąd z nich korzystać mogą tylko członkowie partji bolszewickiej, lub też wszyscy urzędnicy bolszewicy, a więcej nikt.

Trudno to zwykłemu człowiekowi nawet wyobrazić sobie, że handlu zupełnie niema i co z tego wychodzi. Weźmy na ten przykład taki wypadek: zachorowuje ktoś w domu. U nas lekarz przychodzi do chorego, zapisuje lekarstwo, potem idzie się do apteki, kupuje się lekarstwo i koniec na ten. Drogo to czasem kosztuje, bo drogo. Wiadomo — czasy ciężkie, ale też nieraz człek i grosza ostatniego nie pożaluje, tyle kto z blizkich był zdrów. Zupełnie inaczej to wygląda w państwie bolszewickiem: po pierwsze tam **szalenie trudno o lekarza.**

Bo lekarzy wolnych niema, a są tylko lekarze-urzędnicy — podobnie, jak u nas miejscy lub powiatowi. Takiego doktora nie rychło doczeka się chory, **bo lekarzy mało, a chorzy czekają aż on ich obejdzie w kolejce!**

Kolejka bywa czasem w kilkaset osób, a w dodatku jeżeli zachoruje w tej samej dzielnicy jaki bolszewik, więc do niego lekarz musi iść, pomijając kolejkę. Łatwo sobie wyobrazić, że przy takich warunkach lekarz do zwykłego chorego przybywa **dopiero na 5—6 dzień.**

Ale wreszcie przyszedł i zastał chorego jeszcze przy życiu; oglądał go i zapisał lekarstwo. Ręcznie. Bierzemy receptę i spieszymy do apteki. Tu właśnie czeka nas najgorsze: wolny handel zniesiony,

aptekarz niema prawa kupić sam towarów, potrzebnych dla przygotowania lekarstwa.

W aptece więc zastajemy puste półki i... rób człowieku, co chcesz... I tak ze wszystkiem, tak ciągle, z dnia w dzień się ciągnie.

Najniezbędniejszych rzeczy niema i nigdzie ich dostać nie można. Dotyczy to zarówno jak pożywienia, tak i ubrania. Ludzie całymi dniami zziądani, wściekli latają po mieście w poszukiwaniu potrzebnych im rzeczy, a tu nic niema. Jeden poszukuje mąki (o tem ani marzyć!), drugi błaga o świerc chociażby funta kleiku dla chorego dziecka, trzeci gdzieś usiłuje za jakąś cenę zdobyć kawałek mydła, czwarty marzy o pudełku zapalek, bo już od dwóch dni nie miał ognia w domu i tak bez końca. A cóż dopiero za nieszczęście jeżeli komu potrzeba raptem butów, lub ubrania?! Zwłaszcza ciężką jest w takich warunkach zima, kiedy ręce i nogi wobec braku opału puchną z zimna a człowiek robi się ociężały i senny i czuje, że śmierć stoi za plecami, a brak mu już siły do walki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O.

Rada Obrony Państwa

Trudności, w jakich znalazło się państwo nasze ze względu na wytwarzającą się ciężką sytuację na froncie oraz niemożność powołania rządu, opartego o zdecydowaną większość sejmową, wymagały stworzenia organu, który przy posiadaniu rozległej władzy, mógłby jednocześnie działać szybko i sprawnie. Rolę taką winien posiadać rząd, było to jednak niemożliwe, gdyż rząd powinien wyłaniać się z większości w Sejmie, a wszelkie próby wytworzenia większości sejmowej zawodziły i powstały rząd nie mógł prowadzić pracy według pewnych wytycznych linii, lecz istnienie jego było stale niepewne.

Nie mógł również wziąć na siebie tej roli Sejm, który będąc z natury rzeczy instytucją ustawodawczą nie mógł stać się jednocześnie organem wykonawczym.

Chodziło więc o stworzenie instytucji, która by stała ponad Sejmem i rządem i posiadała szerokie kompetencje. Instytucją tą stała się Rada Obrony Państwa. Powołana na podstawie uchwały sejmowej w dniu 1-szym lipca, natychmiast prace swe rozpoczęła. Skład jej jest następujący: a) Naczelnik Państwa, b) Marszałek Sejmu Ustawodawczego, c) 10-iu posłów, wybranych przez Sejm, d) Prezydent ministrów, e) 3-ech członków rządu, których wyznacza Rada Ministrów i f) 3-ech przedstawicieli wojskowości, wyznaczonych przez Naczelnego Wodza.

Oczywiście, każde ze stronnictw sejmowych chciało posiadać swój wpływ na charakter polityczny R. O. P. Ponieważ posłowie wybrani przez Sejm, są odpowiedzialni partji sejmowych, przeto siły ich były równe i nie mogli oni posiadać decydującego wpływu na Radę. Wpływ ten wyrzucić mogli wyznaczeni przez Radę ministrów członkowie rządu, to też natychmiast na gruncie sejmowym rozpoczęła się walka

o wyłonienie większości sejmowej i powołanie rządu. Próby te nie powiodły się jednak i istniejący rząd nie posiada wyraźnego oblicza politycznego, a składa się z sił fachowych.

Praca R. O. P. rozpoczęta zastała przez wydanie dwu odezw. Pierwsza z nich, skierowana do żołnierzy, wzywała ich do wytrwania w poświęceniu i mężwie, gdyż tylko wysiłek żołnierski rozbije wroga i zgniecie jego zakusy na wolność Ojczyzny i na sławę żołnierską.

Drugą odezwą wzywała naród cały do poparcia wysiłku żołnierskiego, już nie tylko moralnie, lecz przez zgłoszenie się do szeregów, dla stwierdzenia, iż za Ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Odezwy powyższe miały na celu powołanie do współpracy z rządem narodu całego i niepozostały bez echa.

Odzew powołujący do broni został zrozumiany i natychmiast w całej Polsce rozpoczęło się masowe zgłaszanie obywateli do służby wojskowej. Organizacje społeczne, polityczne, zawodowe i t. d. otworzyły specjalnie biura werbunkowe. Zaczęły napływać składki na wojsko. Każdy, kto godnie pełnił swe obowiązki obywatelskie, czuł się w obowiązku złożenia na ołtarzu Ojczyzny ofiary.

Akcja tworzenia armji ochotniczej została skoordynowana przez powierzenie jej członkowi R. O. P. generałowi broni Józefowi Hallerowi.

Co się dzieje w kraju

W kraju w dalszym ciągu, z niesłabnącym zapętem zgłaszają się ochotnicy do tworzącej się Armji Ochotniczej.

W niedzielę dn. 18-go lipca odbyło się święto Armji Ochotniczej. Na placu Saskim zgromadzili się ochotnicy, ci którzy zostali już sformowani w oddziały, oraz ci, którzy się już zapisali w biurach werbunkowych, a jeszcze nie zostali w oddziały zorganizowani. Ks. biskup polowy Gall odprawił uroczyste nabożeństwo, oraz dokonał poświęcenia sztandaru Armji Ochotniczej.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed gen. Józefem Hallerem. Oddziały ochotnicze prezentowały się dobrze i były entuzjastycznie witane przez tłumy publiczności.

Po południu i wieczorem teatry i kinematografy dały bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy:

* * *

Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa, na czele którego stoi gen. J. Haller, wydał następującą odezwę:

RODACY!

Od zarania listopadowych dni naszej odzyskanej wolności, żołnierz polski w długich i ciężkich zmaganiach z przeważającym wrogiem wykuwał przyszłość i potęgę Polski.

Żołnierz ten, dźwigający na sobie najcięższe brzemie wojny, wiedział, że cząstką jest drobną siły kraju, że w potrzebie naród cały stanie za nim, by nową mocą i nową otuchą mu dodać.

Dzisiaj oto nadszedł ten moment potrzebny.

I na pierwszy zew tysiące najlepszych synów Polski natychmiast pod bronią staje, by nową siłą wesprzeć starego żołnierza. Wiedzą oni, jak i kraj cały wiedzieć winien, że przemoc wroga, jedynie w naszej sile własnej odparć znajdzie należyty, potężny.

Bo kto na obcej tylko chce polegać pomocy, ten niech pamięta, że pokój, który mu narzuca, będzie hańbą, nie zaś sprawiedliwością pokojem.

Jesteśmy pokoleniem, któremu przypadł w udziale zaszczytny i święty trud odbudowy gmachu wolnej Ojczyzny i dźwignięcie Jej w godzinę ciężkich doświadczeń. Obowiązku tego zrzekać się nam niewolno, składając go w ręce obce, jeżeli nie chcemy stanąć w obliczu przyszłych pokoleń jako winowajcy, którzy małodusznie cofnęli się przed koniecznością czynu.

Precz ze zwątpieniem, które serce zatruwa, które do klęski prowadzi!

Z pełnią poczucia dziejowej odpowiedzialności zjednoczyć się musimy we wspólnym wysiłku, by przyszedł pokój odpowiadający wielkości i godności narodu.

Wszystkie siły poruszyć i pchnąć na drogę walki z wrogią przemocą — oto pierwszy obowiązek Rządu i całego narodu.

Pod tym hasłem i sztandarem wszyscy zjednoczyć się musimy, by silni wewnętrznie jednością przemoc wroga ostatecznie pokonać, całość Rzeczypospolitej obronić, cywilizację przed barbarzyństwem Wschodu ocalić.

Żadnego narzucanego pokoju nie przyjmie naród, gdyż czuje w sobie siłę do obrony granic i praw Polski.

Jak kraj szeroki, przez wszystkie stany i zawody, przez miasta i siola, jedno hasło przebiegnie z krańca do krańca, hasło walki aż do zwycięstwa.

W tej gotowości całego narodu niech znajdą siłę i poparcie Naczelnik Państwa i Rząd Polski, w niej niech czerpie moc do wytrwania waleczne wojsko polskie!

Biskupi polscy ogłosili list wspólny do wszystkich biskupów świata. Piszą oni między innymi:

„Bolszewizm idzie istotnie na podobój świata.

I wszystko już dziś jest do tego podboju świata przygotowane. Są już we wszystkich krajach całe zastępy zorganizowane, oczekujące tylko bojowego hasła; są w przygotowaniu ustawiczne strajki, mające paraliżować zdrowe życie narodu. Waśń klasowa przechodzi już w paroksyzm nienawiści, a przez wpływy międzynarodowe tamowany jest z ręcznie każdy zdrowy odruch opinii i wszelkiej samoobrony narodowej.

Polska w pochodzie bolszewizmu na świat jest już ostatnią dla niego barjerą, a gdyby się ta załamała, rozleje się on po świecie falami zniszczenia.

I jakżeż straszliwa jest ta fala, która dziś światu zagraża. Bo bolszewizm jest ostatnim wykutem

wszelkich zasad negacji, chowanych przez całe stulecie, które godziły w rodzinę, w wychowanie, w ustrój socjalny, w religię”.

Jasna Góra do Narodu. Przeor Jasnej Góry O. Markiewicz wydał odezwę do Narodu w której pisze:

„Jak przy obronie Jasnej Góry, kto żyw, do obrony Ojczyzny! Młodzi na szanice, to jest, na front; starsi bronić w domach, w miastach i wsiach ładu i porządku, który starają się zakłócić wrogowie wewnętrzni.

Ty naprzód, ludu wiejski, co tak kochasz Matkę Boską Częstochowską i ukochaną Jasną Górę, za brzmiającą jeszcze dziś w uszach naszych zachętą Naczelnika twego, Tadeusza Kościuszki i Bartosza Głowackiego, idź pierwszy i czynem twoim daj świadectwo, że Matkę Boską Częstochowską kochasz, że Polskę miłujesz.

Nie dopuść, aby wróg ten straszny przyszedł aż tutaj, Jasną Górę zburzył, a świątynię tę ukochaną i Obraz Cudowny zbezczeszczył i zniszczył”.

„Ty również, robotniku i rzemieślniku polski, za przykładem twego Kilińskiego okaż, jak on, swój patriotyzm prawdziwy i śpiesz do szeregów. Jeśli ci Bóg, wiara i Ojczyzna droga, śpiesz, kto żyw, śpiesz bronić naszych świętości religijno-narodowych, śpiesz, bo i ciebie Ojczyzna dziś potrzebuje bardzo, bo i ciebie ona woła.

Z chłopem zaś, z robotnikiem i rzemieślnikiem niech śpieszą wszystkie stany, tak, jak tu kiedyś wszystkie stany wspólnie broniły Jasnej Góry od Szweda.

Jeden duch niech będzie wszystkich, jedna myśl, jedno serce: obronić naszą ukochaną Ojczyznę, a da Bóg, że ją obronimy i Matka Najświętsza Częstochowska.

Do modlitwy więc i do czynu wszyscy”!

Klub poselski P. S. L. „Wyzwolenie” wydał odezwę do ludu pracującego, której najważniejsze ustępy brzmią jak następuje:

„Nasz wróg Moskal, pędzi na nas bandy dzikiego kozactwa, sybirskie krwiożercze plemiona, kirgiskie, baszkirskie i chińskie hordy, co z dymem puszczają wieś i miasta...

Walczy po bohatersku nasza Armja z nawałą wroga, wały trupów ściele przed sobą, ale ogromnej przewadze liczebnej długo ona nie sprosta, jeżeli jej nie damy pomocy. Pomoc ta musi przyjść natychmiast. Niema czasu na długie namysły. Stanąć muszą wszyscy do szeregu, wszyscy muszą iść na front.

Nie tylko ci co do poboru należą, ale i inni, którzy są zdolni i Ojczyznę miłują.

Bolszewikom potrzebny jest nasz chleb i nasz dobytek i dlatego tak prą do nas w ostatnim rozpacznym wysiłku, bo tam lud powstał przeciwko ich zbrodniom i przemocy. Cała nadzieja ich w tym, że Polskę zagarną, że w ten sposób się podratują, że nagrabia u nas wszelkiego dobra, że potem powstanie u siebie uśmierzą i przy władzy się utrzymają. Przeklina ich chłop rosyjski, że jego ziemię upaństwowili, przeklina ich robotnik,

któremu pod grozą śmierci kazali pracować dwanaście godzin na dobę. Nie uwierzy im właścianin polski, któremu obiecują dać takie samo szczęście”.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej wydał odezwę w której czytamy:

„Nie możemy dopuścić by zamiast pokoju, azjatyckie hordy Budienniego dyktowały nam swą wolę w Warszawie, nie możemy dopuścić, aby najeźdźcy rosyjscy z reakcjonistą Brusilowem na czele zajęli Polskę przemocą, niosąc niewolę obcą, która by była niewolą polskiego ludu pracującego.

Dlatego też w dzisiejszym ciężkim momencie obowiązkiem świadomego proletariatu polskiego jest skupić i wyteńczyć wszystkie swoje siły ku obronie zagrożonej Wolności, ku obronie zagrożonej Niepodległej Republiki Polskiej.

Do tego wzywamy Was, robotnicy Warszawy! Niech nikt nie uchyla się od służby wojskowej! Do walki w obronie zagrożonego Kraju wzywamy Was, żołnierze!

Robotnik w bluzie przy warsztacie swej pracy musi przyjść dziś z pomocą robotnikowi-żołnierzowi na froncie.

Tak mówi nam obowiązek chwili!

I ten obowiązek świadomy proletariąt spełni!

* * *

W całym kraju, podobnie jak w Warszawie, trwa zapal i tworzą się ochotnicze formacje wojskowe.

Na Pomorzu. Dowódca D. O. G. Pomorze gen. porucznik Roja ogłosił odezwę do Kościuszkowskiej Drużyny Strzeleckiej ziemi Pomorskiej. W odezwie tej pisze:

„Młodymi jeszcze jesteście członkami Kościuszkowskiej Drużyny Strzeleckiej ziemi Pomorskiej, lecz teraz chwila pokazać, że polska młodzież Pomorza Polskę na szą podciera i broni przed licznymi wrogami, aby uzyskać pokój trwały, umożliwiający jej zgodną pracę z innymi wolnymi narodami.

Wzywamy wszystkich tych, zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armji, stwierdzając, iż za Ojczyznę, każdy w Polsce z własnej woli gotów jest położyć krew i życie. Niech śpieszą wszyscy ci, młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą mogli najazd wroga, i ci, którzy staną do pracy w instytucjach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów, bronić będą do ostatniego tchu, przogów swoich domostw i granic Rzeczypospolitej.

Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały,

Spełnijcie swój obowiązek — do broni! do broni!”

Wielki wiec ludowy w Opatowie. W d. 11 b. m. odbył się w Opatowie wielki wiec ludowy, na którym mówcy w gorących słowach prze-

stawili zebrany połozenie kraju i nawoływali do czynnego udziału w obronie Ojczyzny.

Przemówienia wywołały wielkie wrażenie na zgromadzonych, rezultatem czego było założenie na miejscu organizacji obrony kraju.

Uczestnicy wiecu jednogłośnie uchwalili wysłać do marszałka Sejmu następujące depesze:

„Obywatele powiatu opatowskiego zebrani na wiecu w dniu 11-go lipca w m. Opatowie jednogłośnie uchwalają prosić Marszałka o przeprowadzenie w Wysokim Sejmie uchwały, aby jednostki uchylające się od wojska i ich rodziny do drugiego stopnia, były pozbawione praw wyborczych“ — i drugą depeszę do komisji poborowej:

„Prosić Komisję Poborową, aby zdrowi wojskowi, będący na urzędach, tak państwowych jak i komunalnych, jako dziś niezbędnie potrzebni krajowi byli przyjęci do wojska, a stanowiska, jakie zajmują były dla nich rezerwowane“.

Manifestacja patriotyczna inwalidów w Krakowie. Odbył się w Krakowie wiec inwalidów z całej zachodniej Małopolski. Uchwalono rezolucję, oddającą inwalidów na rozkazy Naczelnika Państwa i wzywającą Sejm, aby nakazał przymusowy pobór wojskowy. Następnie inwalidzi ruszyli pochodem przez miasto. Na przedzie szła muzyka, za nią długi szereg inwalidów, którzy nieśli transparenty z różnymi napisami, wzywającymi zdrowych mężczyzn na front, np. „Zdrowi nie idą, my pójdziemy“, „Oddaj Ojczyźnie podatek mienia i krwi“ „Byłeś tchórzem, bądź bohaterem“. Na plantach widziały olbrzymie plakaty z napisem: „Planty dla dzieci, twoje miejsce na froncie“. Inwalidzi nieśli manekina z napisem „tchórz“; manekin ten w jednej ręce miał rakietę tenisową, a na pierśiach napis „boję się“. Wśród powszechnej wesołości obnoszono tego manekina po

wszystkich kawiarniach i restauracjach, a ochotnicy-inwalidzi przy tej sposobności wołali: „Paskarze, łaziłki, na front! W kawiarniach Ojczyzny się nie broni!“.

List ochotnika do Naczelnika Państwa.

Naczelnny Wodzu!

Ty, któryś walczył za Ojczyznę, wiesz jak to boli gdy trzeba siedzieć w domu, a Ojczyzna wzywa.

Ja urodzony w 1904 roku, dnia 2 lutego, pragnę wstąpić do Armji ochotniczej, lecz ponieważ brakuje mi do lat 17 miesięcy 6, przeto nie przyjęto mnie do wojska bez pozwolenia rodziny.

Gdy się udał o pozwolenie, rodzina, która powinna mnie zachęcać do bronięcia Ojczyzny, nie dając mi pozwolenia, zagroziła wypędzeniem z domu. Ale wołę nie mieć rodziny, a mieć Ojczyznę.

Rozważ to dobrze Naczelniku Państwa i Naczelnny Wodzu Armji Polskiej i daj mi pozwolenie do wstąpienia do wojska, albowiem nie mam nikogo.

Ty będziesz mi Ojcem, a Ojczyzna Matką.

Proszę bardzo o przyjęcie mnie do konnicy polskiej.

Wierny do śmierci Tobie i Ojczyźnie.

List powyższy nie wymaga specjalnych komentarzy, sam w sobie zawiera bowiem tyle głębokiego i serdecznego odczucia chwili, tyle wielkiego i szczerego patriotyzmu, wyrażającego się nie w płomienych, lecz często pustych słowach, lecz w mocarnym czynnie, że doprawdy fakt podobny może pogodzić z życiem najpesymistyczniej usposobionego hipokondryka. Niechaj tacy 16-to letni młodzieńcy na kamieniu się rodzą w Polsce, na Jej sławę i zwycięstwo nad wrogiem.



MARJA DĄBROWSKA.

29)

LUNA

(Powieść).

— Nie wiem, nie wiem, — dodał z szyderczą w stronę zbrojnych młodzieńców galanteją — jak to panom ujdzie — jeśli damy znać o tem nadużyciu do wyższej władzy wojskowej austriackiej w Krakowie.

Młody kapral czy sierżant zdawał się nie posiadać z żołdackiej pasji. — Podstąpił pod sam nos krwistego pana i wyrzekł ordynarnie: — Ty synu — Na polskie wojsko do austriaków pójdiesz? Obejrzał się na salon, — lica w łunie. — Obezwali nas cudzemi pacholkami — ale tu widzę...

Odwrócił się i napluł solennie na biały parkiet werendy.

Odeszli. Za oknem rżała Zaza — Zdawało się że młody sierżant ugodził go w samo serce. Adam stał śmiertelnie błądy naprzeciw rządcy.

— Wydać im konie, — powiedział lodowato, — Pan jest wolny od kwartału — proszę pana. — Gdy rządcą odszedł — wszczął się zdyszany tumult.

Pani Ostrzeszyna hamowała wściekłość, wstyd, czy też rozpacz.

— Adasiu, mówiła drżącym głosem wyjeżdżamy natychmiast — Panu Czerskiemu, właśnie jemu oddasz opiekę nad wszystkiem.

Adam podbiegł do okna — podniósł roletę. Zają i jeszcze inne konie wprowadzono już za bramę podwórza.

Hrabicz upadł teraz na duchu.

— Mamo, powtarzał — Mamo, wszystko zrobię co zechcesz.

Żałował strasznie, że tak się postawił wobec rządcy. — Bo komuż teraz zostawić gospodarstwo, skoro mają odjechać?

Niewzruszony lokaj zameldował że są już konie. Spiesznie zegnął w głupim poczuciu osobliwości tej chwili odjechali ostatni goście. Jerzy siedział wśród tego wszystkiego ciałem na tem samym miejscu.

— Cóż to się dzieje i poco tu wpadł między tych ludzi, szerczących oto zamęt nieopisany. — Dokąd skręcić z tej drogi — jak zawrócić czy w którą stronę

Jak walczył nasz żołnierz w obronie Mińska.

Z furją i niebywałą dotąd zaciekleścią rzucili się bolszewicy na nasze stanowiska nad Berezyną. Atak taki nie był tu, na tym froncie pierwszą; niejednokrotnie bowiem próbowali przedtem bolszewicy wyprzeć naszych zuchów z linii Berezyny, za każdym jednak razem odchodzili z kwitkiem i długo potem musieli się leczyć z ran zadanych im przez nasze oddziały. Ostatnia jednak ofenzywa na Berezynę była zupełnie odmienna od poprzednich i tem się też tłumaczy dlaczego zwyciężyli w niej bolszewicy. Przedewszystkiem trzeba to zaznaczyć, że doświadczenie poprzednich niepowodzeń nauczyło bolszewików bardzo wiele... Wiedzieli przedewszystkiem że chcąc walczyć z polskim wojskiem trzeba się odpowiednio do tego przygotować, a co najważniejsze mieć odpowiednią, liczebną przewagę. Rozumieli to wszystko bolszewicy i dlatego, kiedy zaczęli ostatnią ofenzywę, przygotowali ją w tym duchu z niezwykłą starannością. Brusilow, stary doświadczony wódz rosyjski, który dowodzi wojskiem bolszewickim, nie zapomniał tu o niczem, by zapewnić swej armii przewagę.

Zasadniczym celem tej wielkiej ofenzywy wzdłuż Berezyny było zniszczenie naszych sił, znajdujących się nad jej brzegiem, powtórne zaś opanowanie Mołodeczna i Mińska. Pierwszego z tych celów nie osiągnęli bolszewicy zupełnie, drugi natomiast udało im się osiągnąć i to w całej rozciągłości. Ale nie przyszło im to łatwo. Długo namęczyli się i napracowali krasnoarmiejcy, sporo ludzi musieli oddać na pastwę naszych karabinów maszynowych, zanim wreszcie Mińsk i Mołodeczno znalazły się w ich rękach.

Atak nastąpił prawie że równocześnie na wszystkich odcinkach. Zadaniem prawego skrzydła bolsze-

wickiego, tj. tych wszystkich oddziałów, które znajdowały się nad górnym brzegiem Berezyny było zajęcie Dokszyca oraz runięcie wzdłuż linii kolejowej na Mołodeczno, natomiast oddziały czerwonej armii znajdujące się nad średnią Berezyną, w rejonie Borysowa i Boguszewiec miały po sforsowaniu Berezyny dążyć wprost na Mińsk i atakować go wzdłuż szlaków Borysów — Mińsk i Humeń — Mińsk.

Przerwanie linii Berezyny nastąpiło wśród bardzo zaciętych bojów. Bolszewicy radzili sobie tu w ten sposób, że przeprawiali się naraz w kilku miejscach uzyskawszy zaś w ten sposób luki, pchali w nie całe kolumny wojska, wyciągając je w długie kliny, pędzące szybko w głąb zajmowanego terytorjum. Klinów było pięć, najważniejsze zaś były te, które posuwały się na Mińsk i Mołodeczno.

Rozpoczęły się tam na całej przestrzeni bardzo zacięte boje. Wojska nasze bowiem, uległszy przewadze nieprzyjacielskiej nad Berezyną, nie dały za wygraną lecz stawiały bolszewikom zacięty opór, chcąc umożliwić w ten sposób należyte przeprowadzenie ewakuacji Mińska. Cztery dni trwały te bohaterские boje, cztery dni, przyjmując coraz to nowe linie obronne, opędał się nasz żołnierz bolszewikom.

Nie była to jednak tylko obrona. Oddziały nasze występowały również agresywnie, obchodząc nieprzyjaciela raz po raz od tyłu i wyrządzając mu tutaj dotkliwie szkody. Wytworzył się więc specjalny rodzaj partyzantki, który narażał nieprzyjaciela na ogromne straty. Bolszewicy bowiem nie mieli tej ruchliwości, jaka cechowała w danej chwili nasze oddziały. Dopiero, kiedy Mińsk został zupełnie wyewakuowany, kiedy w mieście nie pozostał ani jeden urząd, ani jeden magazyn, kiedy wszystkie transporty kolejowe znajdowały się w bezpiecznym miejscu, ustąpili nasi z mińskich fortyfikacji, walcząc jednak do ostatka z napierającym wrogiem.

naprzód iść — Taka się stała okropnie smutna i taka bardzo krzywa — Młodość zdawała się od niego ulatać i motyl cudnych nadziei odleciał precz z przed oczu. Zdawało mu się że jest opluty i skopany przez dosadnego sierżanta. Nagle wszczęło się nowe zamieszanie. Zaledwo odeszli z końmi strzelcy, przyjechała bryczka młoda panna i wdarła się do palacu z niepohamowanym impetem i wesolnością.

Weszła nieproszona do sali w której tkwili teraz samotnie Ostrzeszowie i Jurek.

Pani Ostrzeszyna podbiegła naprzeciw tej panielki z młodzieńczym prawie żarem, przyciskała ją gorąco do piersi, pieściła i całowała. Jurek myślał, że to jest bliska jakaś krewna i wyszedł bocznymi drzwiami do ogrodu.

Przechadzał się ponuro, knując pomysły i projekty. Nie, nie, już trudno, pójdzie sobie sam, i w inną stronę.

Tymczasem panna wespół z Adamem wybiegła na taras. Gwałtownymi krokami, jakby zagrzewani, szli oboje do bryczki. — Sługus wyniósł za nimi jakieś worki i umieścił je pod siedzeniem owego wozu.

Panna oparła się o bryczkę.

— Nie, nie — mówiła — nie nie.

Było to tak blisko, tuż przy skrawku alejki, po której chodził Jurek. Bał się ruszyć — bo cóż mają myśleć — że podsłuchuje.

Tymczasem — cóż robić — słyszał wszystko.

Przez zaciśnięte zęby panna mówiła:

— Chociaż byś miał sto razy te same usta — i te oczy nie dam się. — Trzeba stać na miejscu. A może iść naprzeciw burzy... Ale z wiatrem uciekać? — Ty — Adu.

— Więc chciej wysłuchać — Odwiozę Matkę i wrócę — dyszał gorąco Adam — Dosyć? ty słodkie, podłe stworzenie.

— Będę już wtedy daleko. — Nie wiem gdzie.

Wszystko jedno — mówiła głosem niskim od wstrzymanego łkania,

Dalsze słowa zginęły w szeleście szeptu. — Ich usta chwyciły się nagle gniewnym, burzliwym pocałunkiem.

Panna skoczyła na bryczkę. — Była warjacko piękna. Płaskie szerokie usta — czerwone jak żywy ogień smagłe lica — proste brwi — oczy niezmiernie podługne — krótkie, czarne, proste włosy — piorun gniewu i smutku między brwiami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odwrót odbywał się w zupełnym porządku zarówno z pod Mołodeczna, jak z pod Mińska, jak wreszcie z pod Bobrujska, który także dla wyrównania ogólnej linii frontu trzeba było opuścić.

Żołnierz nasz po uciążliwym tygodniowym boju zajmuje nowe pozycje. Nastrój ten sam, co przedtem, pogodny i wesoły. Chwilowej porażki nie bierze sobie nasz żołnierz zbyt do serca, bo wie, że niedaleka jest chwila odwetu, bo wie że wkrótce wystąpi znowu z dawną chwałą, by oswobodzić zajęte chwilowo przez nieprzyjaciela krainy.

Emjot.

Z pism i książek

Opióła Tadeusz — „Z opowiadań plutonowego Walochy”. Nakładem Uniwersytetu żołn. Dowództwa Okręgu Etap. 6-ej Armji — we Lwowie, ul. Kopernika 36. ukazała się z druku nader pożyteczna, a na czasie broszurka pt.: „Z opowiadań plutonowego Walochy”. Piśniana gwara żołnierską, porusza cały szereg aktualnych spraw w celach propagandowych, np. Co to jest Ojczyzna?; Różny jest Naród w wojsku; Wojsko to jakby okręt; Trza uważać na siebie; Kto chępliwy — ten lekliwy; Wpadli jak mysz do garnka; Różnie wracają do swoich; Hej! dziewuchy, dziewuchy...; Gdzie najlepiej schować pieniądze?

Broszurkę polecamy gorąco uwadze wszystkich pracowników oświatowych i wychowawców. Jest ona bardzo cennym nabytkiem naszej literatury popularnej.

„Ochotnik”, pismo poświęcone sprawie obrony narodowej. W tych dniach ukazał się № 1 pisma pod powyższym tytułem, wydawanego przez Polskie Stowarzyszenie Wyd. „Placówka”. Na czele pierwszego numeru znajduje się odezwa gen. Józefa Hallera, gen. inspektora armji ochotniczej, wzywająca do broni, do szeregów! Pozatem na treść tego numeru składają się artykuły i utwory poetyckie pp. Ign. Grabowskiego, St. Miłaszewskiego, Edw. Słońskiego, Edw. Ligockiego, ppulk. Diensti-Dąbrowy, M. Jarosławskiego i inn. Pismo ozdabia szereg ilustracji okolicznościowych.

Listy Żołnierskie

Poranek w okopach.

Świta.

W tej chwili huknął strzał i po kilku sekundach przeraźliwy syk a potem huk rozdarł powietrze. To pierwszy granat na „dzień dobry” padł na naszą stronę. Leniwie przeciągnął się każdy a nie jeden zaklął:

— Bydło, psia krew! Nawet wyspać się nie dadzą.

Po chwili znowu gruby syk rozdarł powietrze i nowy granat padł na nasze pozycje.

— Zaczynają taniec, — powiedział sierżant, weteran z Legjonów.

Jakoż po chwili padł następny granat a równocześnie ozwały się maszynki ta-ta-ta-ta.

Lecz i u nas już ruch powstał. Strzelanina wzmagą się nacałym odcinku, raz po raz nad gło-

wami naszymi pęka szrapnel, rozsiewając w krąg małe kulki; to znowu zakotłuje się coś w powietrzu, jakby gdzieś w pobliżu groch się gotował i po chwili huk wstrząsa powietrzem, — to pęka granat.

Wzmaga się bitwa.

Teraz widać wychodzących bolszewików z okopów. Chytkiem, powoli, leniwie, z ociąganiem się, zaczynają posuwać się ku naszym pozycjom.

— Zdwoić ogień — słychać głos komendy.

Zaczyna się codzienna „perestrielka”. Teraz już nie pojedyncze wystrzały, lecz, jeden, długi, nieprzerwany trzask ciągnie się — rzekłbyś — w nieskończoność.

Odzywa się aparat telefoniczny. To nasza artylerja zapytuje swego obserwatora o odległość.

Po chwili nad naszymi głowami gulgocze granat i pada kilka kroków przed idącymi ku nam bolszewikami. Grają nasze armatki. Huk wzmagą się coraz bardziej. Na starych żołnierzach robi to przyjemne wrażenie. Wiara czuje się dobrze. Rekruci mają miny na wpół wystraszone, lecz zaciskają zęby, przybierają marsową postać, bo nie chcą pokazać po sobie tego dziwnego lęku, chodzącego mrówkami po grzbiecie. Starsi śmieją się z nich, lecz nie drwiąco, a pobłażliwie, bo każdy pamięta jeszcze swoje pierwsze wrażenia na froncie.

Nie wytrzymali naszego ognia bolszewicy. W płochu uciekają do swych okopów. Już skryli się. Poczynają teraz ich maszynki „mówić”. Odzywają się głosem grubszym, urywaniem, trochę szczeraniem psa przypominającym. Lecz nie długo już trwa strzelanina. Po niedługim czasie wystrzały stają się rzadsze. Bitwa ustaje. Gdzieś tam gdzieś ozwie się jeszcze wystrzał karabinowy, to znowu maszynka wypuści kilka śmiertelnych naboł, lecz i ta milknie wkrótce, jakby zawstydzona, że jeszcze do tego czasu nie uczuła zmęczenia.

...I cisza z obu stron. Zdaje się, jakoby zdywany moloch wojny wypoczywał, gotując się do nowego skoku.

— Kawaaa, kawaaaa, — słychać przeciągły głos po naszych okopach.

— Kawaaa, kawaaaa, — powtarzają przeciągłe żołnierze.

I wnet zakotłowało się. Kilku bierze wiadra i idzie po codzienny napitek żołnierski...

...Potem spracowane „żołnierzyki” popijają z pospiechem czarną kawę, przegryzając chlebem, by nabrać sił do dalszej walki.

kapr. L. Hermansdorfer.

Poczta pol. № 12.

Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 18-go lipca. W rejonie Lidy toczą się zażarte walki. Lida została przez nieprzyjaciela zajęta.

Na wschód od Nowogródka, Baranowicz i kanału Ogińskiego trwają walki z podsuwającym się nieprzyjacielem

Na południowym Polesiu grupa wypadowa dywizji pod. halańskiej wyparła silną obsadę bolszewicką i zajęła wieś Dąbrowiec.

Na przedpolu Styru nieprzyjaciel prowadzi energiczną akcję wywiadowczą i przegrupowuje się do generalnego ataku w kierunku Kowla.

W rejonie Dubna oddziały 18 dywizji sforsowały most na Ikwie, zmuszając oddziały nieprzyjacielskie do wycofania się na wchód.

Całodzienne energiczne ataki nieprzyjaciela na Krzemieniec i Husiatyn zostały odparte.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. podp.

Warszawa, dnia 19-go lipca. Na północ od Grodna, bolszewicy, dążąc do opanowania tego miasta, forsownie ściągają siły i prowadzą atak wzdłuż linii kolejowej.

Po zajęciu przez nieprzyjaciela Lidy, toczy się walka na linii Skrzybowiec. Oddziały jednej z dywizji poznańskich, otoczone na północ od Lidy przez przeważające siły przeciwnika, w brawurowym ataku przedarły się przez pierścień otaczających wojsk i połączyły z naszymi oddziałami grupy lidzkiej.

W rejonie Nowogródka oddziały nasze na rozkaz ustępują na zachód bez większego nacisku ze strony nieprzyjaciela. Na wschód od Baranowicz, na linii Szczary odparte zostały zaciekle ataki bolszewickie.

W dniu wczorajszym atakował nieprzyjaciel na południowym Polesiu pozycje nasze przy linii kolejowej Luniniec — Sarny w rejonie stacji Widibor. W atakach tych brały udział pułki syberyjskie. Oddziały grupy poleskiej przy wybitnym współdziałaniu pociągów pancernych wszystkie te ataki udaremniły.

Dawno spodziewane ogólne uderzenie nieprzyjaciela na linię rzeki Styru rozpoczęło się dnia 18 b. m. Zaciekle ataki bolszewickie na Czartorysk i Rafałówkę odparły bohaterskie oddziały 7 dyw. piechoty. Jednocześnie silne demonstracje na Nowosiółki i Kołki zostały zlikwidowane przez nasze oddziały.

W rejonie Dubna i Młynowa walki trwają w dalszym ciągu. Podnieść należy nadzwyczajną bojową pracę 18 dyw. piechoty, która w 10-cio dniowych walkach w tym rejonie zadała przeciwnikowi bardzo ciężkie straty, dwukrotnie wypierając go z Dubna, nie bacząc na to, że kilkakrotnie była atakowana ze wszystkich stron przez oddziały konnej armii Budiennego.

W całej tej bitwie na wybitne uznanie zasługuje akcja bojowa 7 eskadry lotniczej im. Kościuszki, która brawurowymi atakami powietrznymi szerzyła popłoch i zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich.

W rejonie Wołoczysk oddziały nasze przeprowadziły wypad na Korostowo, skąd wyparły znaczne oddziały przeciwnika.

W walkach dnia wczorajszego nieprzyjacielowi udało się zawiadnąć miasteczkiem Husiatyn, po trzykrotnym jednak kontrataku naszych oddziałów bolszewicy zmuszeni byli wycofać się na wchód.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. podp.

Warszawa, dnia 20-go lipca. Na wschód od Grodna toczą się walki w rejonie Szczarynu. Dalej na południe wojska nasze planowo opuściły Baranowicze i obecnie odpierają ataki nieprzyjacielskie na wschód od rzeki Szczary i Stojima. Na Polesiu na linii rzeki Cny odparty został atak bolszewicki w rejonie st. kol. Działowicze. Równocześnie na południe od Prypeci oddziały gen. Bałachowicza odrzuciły nieprzyjaciela z Nowosiółek i Rzeczyca. W walkach na tym odcinku odznaczył się nadzwyczajną umiejętnością kierownictwa por. Bocianowski z piechoty poznańskiej i wybitną odwagą kapral Andruch z pułku strz. podhalańskich, który nie bacząc na ciężką ranę do ostatniej chwili pozostawał na polu bitwy, dojąc przykład spełnienia żołnierskiej powinności. Dalsze zaciekle ataki nieprzyjacielskie na linii rzeki Styru trwają bez przerwy. Na całym tym odcinku wszystkie ataki zostały odparte, jedynie na skrajnym północnym jego skrzydle w rejonie Borowycze udało się nieprzyjacielowi przejść na zachodni brzeg rzeki. Obecnie toczy się tam zacięta walka. Walka w rejonie Dubna przybiera coraz bardziej zacięty charakter. Oddziały

naszej piechoty wyparły nieprzyjaciela z Młynowa, natomiast jedna z dywizji kawalerji bolszewickiej, korzystając z luźnego ugrupowania naszych oddziałów, przedarła się na tyły naszych wojsk. Oddziały jej napadły w rejonie Radziwiłłowa na nasze tabory i szpitale. Cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel atakował gwałtownie nasze pozycje pod Wołoczyskami i Frydrychówką, wprowadzając do akcji kilka pułków piechoty, jazdy, znaczna ilość artylerji i pociągów opancerzonych.

Pięciokrotne ataki nieprzyjacielskie po bohatersku odparł 53 p. p. Z obu stron znaczne straty.

Na południe od tego rejonu bolszewikom udało się sforsować Zbrucz w okolicy Sidorowa. Obecnie wre tam zacięta walka.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

Kuliński, gen. podp.

Kapral odznaczony w walce z wrogiem wewnętrznym państwa polskiego. Rozkaz D. O. G. Warszawskiego L. 127 głosi: „Kapral Wiśniewski Stefan, służący od ustąpienia Niemców w W. U. G. w Płocku należy do kategorii ludzi uczciwych, sumiennie wykonywających swe obowiązki, jest prawym obywatelem.

Z chwilą ogłoszenia rekwizycji w powiecie Płockim kapral Wiśniewski Stefan był wyznaczony przez W. U. G. w Płocku jako komendant oddziału rekwizycyjnego.

Jadąc w tej sprawie z jednego majątku zauważył wóz powożony przez żyda furmana.

Kapral Wiśniewski Stefan kazał wóz zatrzymać, gdyż podejrzewał iż wiozą „szmugiel”; podczas rewizji wozu, okazało się, iż wóz ma dwa spody, a między deskami znajdowały się worki z tytuniem. Woźnica żyd dał kapralowi Wiśniewskiemu marek 500, aby ten go zwolnił, lecz kapral Wiśniewski pieniądze wziął, żyda aresztował, następnie żyda i pieniądze oddał w ręce policji w Płocku.

Innym razem znów, ściągając zboże w powiecie Płockim gm. Rogoź na wsi Czerniewo kapral Wiśniewski nazaczył gospodarzom pewne ilości zboża do odstawy, zachowując przytem wszelkie przepisy, dotyczące pozostawienia ziarna do siewu, na wyżywienie i t. p. Gospodarze, chcąc żeby kapral Wiśniewski zwolnił ich z odstawy zboża, wyprawili ucztę, na którą zaprosili kaprala Wiśniewskiego, następnie ofiarowali mu 5100 marek łapówki, kapr. Wiśniewski pieniądze wziął, zboże kazał zabrać i następnie na drugi dzień zaraz zameldował się u kierownika W. U. G., ofiarowane pieniądze złożył, następnie opowiedział całą sprawę, która została oddaną w ręce Dow. 5-go plut. żandarmerji wojskowej. Wieleby można było przytoczyć wypadków, iż kapr. Wiśniewski wykazał wielki hart ducha, silną wolę i dobre wywiązanie się ze swych obowiązków.

W nagrodę za dobrą znajomość służby, bezwzględna uczciwość i gorliwość w pełnieniu obowiązków żołnierskich kapral Wiśniewski został mianowany plutonowym rozkazem Wojsk. Urzędu Gosp.

Wyrażam mu obecnie w imieniu służby pochwałę.

Wiadomości o żołnierzach. Biuro informacyjno-wywiadowcze Tow. Czerwonego Krzyża, (Nowy-Swiat 72) pałac Staszica, otwarte jest dla interesantów od godz. 1 do 4. Biuro udziela wiadomości o żołnierzach, o których zwykłą drogą nie można się dowiedzieć.

Zwracać się można ustnie lub listownie.

Z Kraju

Bataljon Polskiego Białego Krzyża. Zapisy na ochotników do bataljonu Polskiego Białego Krzyża przyjmowane są codziennie od godz. 10-ej do 12-ej rano i od 5 do 7 popoł. przy ul. Wiejskiej Nr. 3. Każdy ochotnik zapisujący się do bataljonu P. B. K. otrzyma całkowicie, względnie częściowy ekwipunek, o ile nie posiada własnego.

Pułk im. Kilińskiego. Z inicjatywy zawodu szewskiego powstała myśl stworzenia pułku imienia Kilińskiego. Generał Haller zgodził się na propozycję rzemieślnictwa. Chodzi obecnie o wystawienie i wyekwipowanie na początek 1000 ludzi.

Ponieważ idea pułku imienia Kilińskiego winna być zarówno drogą tak dla szewców, jak i dla rzemieślników, a nawet całego stanu mieszczańskiego, przeto wzywamy rzemieślników do zapisywania się na listę werbunkową do pułku im. Kilińskiego, oraz do składania ofiar w gotówce lub naturze, w lokalu Związku rzemieślników chrześcijan, Miodowa 12.

Pułk poznański. Wśród członków dawnej Straży ludowej powstała myśl zorganizowania, poza wszystkimi oddziałami ochotniczymi, oddziału 1-go pułku poznańskiego, złożonego z ochotników ponad 42 lata, którzy sformować mają pułk na własny koszt, z własnym wyekwipowaniem i własną bronią. — Pułk ten pełnić będzie służbę wartowniczą, luzując w ten sposób kilka tysięcy żołnierza, który pełnił tę służbę dotychczas.

Oficerowie a Pożyczka Państwa. Oficerowie Naczelnego Dowództwa podpisali na pożyczkę państwową deklarację na ogólną sumę 481.900 mk., z czego wpłacono już gotówką do P. K. K. P. 24.605 mk.

Nadużycia niemieckie. Nadużycia niemieckie w czasie głosowania na Mazurach, stwierdzone na podstawie protokołów, napływających do powiatowej rady ludowej, są następujące: 1) w pokoju, gdzie odbywało się głosowanie, przy stole komisji siedział żandarmer pruski, postrach ludności i śledził przebieg głosowania i głosujących, 2) komisja zapisywała nazwiska tych, którzy głosowali za Polską, 3) do pokoju odosobnionego, gdzie znajdowały się kartki do głosowania, wchodził za głosującym niemiecki agitator lub „mąż zaufania“, 4) liczne protokoły donoszą w dalszym ciągu o przekupstwach i o pobiciu wielu Polaków za to, że głosowali za Polską.

Kwestja Cieszyńska w Radzie Ambasadorów
Konferencja ambasadorów w Paryżu postanowiła zwołać konferencję politycznych i geograficznych rzeczoznawców, którzyby przedstawili referaty w kwestji cieszyńskiej. Konferencja ambasadorów zbada te referaty, nie rozstrzygnie jednak kwestji cieszyńskiej przed ostatecznym wysłuchaniem delegatów czeskich i polskich. Konferencja zajmowała się również kwestją granicy pomiędzy Czechosłowacją, a Górnym Śląskiem

Ze Świata

Japonia maszeruje w głąb Rosji. Dowództwo wojskowe japońskie otrzymało rozkaz rozpoczęcia akcji przeciw bolszewikom w Werchne Udińsku.

Rząd japoński ogłosił oficjalnie, że wobec wymordowania japońskiej kolonii i załogi w Nikołajewsku i wobec tego, że w Rosji niema odpowiedzialnego rządu, od którego możnaby zażądać zadośćuczynienia. Japonja, celem strzeżenia honoru narodowego, obsadzi odpowiednie punkty wyspy Sachalinu. Okupacya ta będzie trwała tak długo, aż w Rosji powstanie rząd prawowity.

Losy Finlandji związane z wynikiem walk polsko-rosyjskich. Prasa finlandzka z olbrzymim zaciekawieniem śledzi rozwój wypadków polsko-rosyjskim.

Panuje przekonanie, że wynik tych zmagania będzie miał i dla Finlandji pierwszorzędne znaczenie. Twierdza tu ogólnie, że jeśli Polska zdoła odparć ataki bolszewickie jeszcze tylko przez dwa tygodnie, to będzie mogła powiedzieć śmiało, że zwyciężyła Rosję, gdyż wojska sowieckie gonią ostatkiem sił. Kraj cały jest tak wyczerpany, że nie zdobędzie się już na nowy wysiłek. Bolszewicy rzucili do ataku wszystkie siły. Los wojny zawisł od tego, kto zdoła przetrzymać dłużej.

Bolszewicy wyrznęli w Indjach dwa garnizony angielskie. Wedle doniesień z Londynu, w dwóch miejscowościach w Indjach nacjonalisci podburzeni przez bolszewików, wymordowali doszczętnie stojące tam garnizony angielskie.

Koszta okupacji Ententy w Niemczech. Komisja odszkodowań zbadała reklamacje niemieckie z racji kosztów okupacji wojskowej terenów niemieckich. Koszty te komisja określiła na 16 franków za żołnierza dziennie. Kwotę tę Niemcy będą musieli zapłacić w myśl brzmienia traktatu wersalskiego.

Przyjaźń amerykańsko-francuska. Z powodu święta narodowego Wilson wystosował do prezydenta Dechanela depeszę gratulacyjną, w której wypowiedział przekonanie, że węzły przyjaźni i szacunku, łączące Francję i Stany Zjednoczone, są nierozzerwalne. Prezydent Dechanel oświadczył w odpowiedzi, że czuje się głęboko wzruszony życzeniami, wyrażonemi w depeszy i że przekonany jest, że uczucie wzajemnego szacunku Francji i Ameryki stanowić będzie jedną z najpewniejszych i najskuteczniejszych gwarancji dla przywróconego porządku.

Przeprosiny niemieckie za zamach na flagę francuską. Sekretarz niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych von Haniel oraz radca Moll, jako przedstawiciele prefekta policji przybyli po południu do ambasady francuskiej w Berlinie, by wyrazić w imieniu rządu żal z powodu zamachu w dniu 14 lipca na sztandar ambasady francuskiej oraz oświadczyli, iż winowajca jest aresztowany. Kampanja Reichswehry ustawiona przed ambasadą prezentowała broń w chwili wywieszania sztandaru francuskiego.

Rozmaitości

Odmłodzenie starców. Od wieków ludzkość przemyślała nad sposobem przedłużenia życia i odmłodzenia.

W ostatnim czasie profesor wiedeńskiego uniwersytetu Eugeniusz Steinach wydał książkę, w której podaje swe studja i doświadczenia nad odmłodzeniem zwierząt i ludzi, pod tytułem: „O odmłodzeniu i przywróceniu sił żywotnych“.

Studja swe w tej dziedzinie Steinach przeprowadzał od dziesiątków lat, już w r. 1912 rezultaty swych badań spisane złożył w wiedeńskiej akademii umiejętności.

W studjach swych wyszedł on ze spostrzeżenia, że starczy uwiad sił i energii pozostaje w związku z uwiadem gruczołu dojrzałości, oraz z doświadczenia, że niektóre gruczoły w organizmie dają się przeszczepiać i odmładzać.

Prowadził tedy gruntowne długoletnie badania nad gruczołem płciowym i gruczołem dojrzałości u zwierząt, aż doszedł do rezultatu, że gruczoł dojrzałości da się z uwiadu doprowadzić napowrót do stanu ożywienia, jeśli się stłumi funkcje gruczołu płciowego zapomocą małej operacji lub zapomocą działania promieni Roentgena. Po przywróceniu w ten sposób aktywności gruczołowi dojrzałości zaobserwował on w całym organizmie odmłodzenie energii, apetytu, przyływ sił, słowem znamiona młodości.

Następnie prowadził on niestrudzenie dalsze badania, stosując je do ludzi. Te nowe badania potwierdziły rezultaty poprzednich także odnośnie do organizmu ludzkiego.

Jeżeli się odkrycie prof. Steinacha sprawdzi naukowo, to ziści się odwieczne marzenie o odmłodzeniu ludzi, o przewycięzeniu starości.

Wiedeńskie powagi naukowe, jak prof. Holzknecht, dyrektor laboratorium roentgenowskiego w powszechnym szpitalu wiedeńskim, zachwycają się w prasie wiedeńskiej odkryciem prof. Steinacha.

Współpracownik tegoż dr. Robert Lichtenstern opowiedział w wywiadzie dziennikarskim, że zadziwiające rezultaty odmłodzenia po operacji zostały zaobserwowane u przedwczesnie zwiędłego, 42-letniego robotnika, który odzyskał pełną młodość, oraz u dwóch kupców 65 letniego i 70-letniego, u których objawy starcze całkowicie ustąpiły.

Oczywiście odmłodzenie takie jest tylko tam możliwe, gdzie odnośne organy są jeszcze zdolne do odrodzenia.

Zaraz z rozpoczęciem przyparł Wacker bardzo ostro krakowską drużynę; obrona Wisły gra przytem niepewnie. Dzięki jednak kiepskim strzałom Wackera nie mogą wiedeńczycy zdobyć nagrody w formie goal'a. — Obroncy Wisły przychodzą z wolna do siebie, pchają swój atak pod bramkę przeciwnika, lecz daremnie — parę ładnych strzałów chwyta z całą pewnością doskonały bramkarz Wackera. Napastnicy Wisły nie zdolali jednak wykorzystać paru niechybnych sytuacji. Wreszcie z pięknego corneru — zdobywają goście przez prawego łącznika swą pierwszą bramkę.

Po pauzie odnosi widz wrażenie, że Wisła, dzięki widocznemu znuczeniu wiedeńczyków, może wyjść zwycięsko. Stało się niestety inaczej — pomoc Wisły słaba dotąd nie daje więcej nic ze siebie, opadła w zupełności — atak miast skupić się w sobie, obral wygodniejszą rolę, bo wypoczynek. To dodało gościom więcej werwy tak, że lekko zdobywają następne trzy punkty.

Nadmierne wysuwanie się napastników Wisły na pozycję off seid'u nie przyczyniało się do poprawienia sytuacji.

HUMOR

Z OPOWIADAŃ LEGUNOWYCH.

Tułał ci się Józek Przepiórka, stary weteran z pod Rarańczy i Kaniowa po szerokim świecie, aż zajechał wreszcie przez Murmań, Japonję i Amerykę do Rzymu.

Głodno i boso chodzi sobie Józek Przepiórka po Forum Romanum, i bulwarach Vittoria Emanuela przemyślując spekulatnie, skądby tu chycić ludzki przyodziewek i menaż gorącą; aż tu ci nagle przypomniał sobie, że w Rzymie mieszka Ojciec święty i w dyrdy do niego, aż się zakurzyło.

Józek Przepiórka sakramencko zameldował się na odwachu watykańskim i w tej chwili został dopuszczony przed oblicze Namiestnika Chrystusa, niepomniernie zdziwionego z tej tak niespodziewanej wizyty.

— Józek Przepiórka, sekcyjny 3-ciej kompanji, 2-go pułku Legionów Polskich! — meldował się Józek, całując rękę papieża.

A powitać kochanego pana Józefa! — odpowiedział uradowany Ojciec święty. Jakże cenne zdrowie? A ozem mogę służyć kochanemu panu Józefowi.

— Melduję posłusznie, Ojciec święty, że m portki zdarł na Murmanju, a kiszki to ci mi z głodu grają warcaby, że cholera mnie bierze...

— Nie wydziwuj panie Józefie! — rzekł papież.

— Postaremy się jakoś zaradzić twej biedzie, którą w zupełności pojmuję. W Watykanie zawsze się znajdzie jakaś para spodni i skromny obiadek.

— Kiedy widzi Ojciec święty — rzekł Józek — mnie się już sprzykszyła ta wieczna żebrania i chciałbym jakiejś służby u Ojca świętego.

— Z całego serca, panie Józefie, ale sam nie wiem, do jakiej służby nadawałbyś się tu na mojem odludziu.

— Niech będzie, co chce, byle jakaś służba! — odparł Józek.

SPORT

Wacker—Wisła 4:0 (1:0). Spotkanie to komentowano w różny sposób, licząc się z tem, że drużyna wiedeńska po dwudniowym zawodach z Cracovią może uledz łatwo świeżemu przeciwnikowi. Zapomniano, że część graczy Wisły grała ubiegłej niedzieli we Lwowie — fakt ten nie mógł być bez wpływu na grę czerwonych.

Papież zamyślił się na chwilę.

— Otóż dobrze, panie Józefie! Będiesz co rano przychodził do mojej sypialni i donosił mi, która godzina i jaka jest pogoda na dworze, a w zamian za to dam ci przyodziewek, stancję, wikt i 100 lirów miesięcznej płacy.

— Zrobiono! — zawołał uradowany Józek i zainstalował się w pałacu Ojca świętego.

Codziennie o godz. 6-tej rano wchodził Józek do sypialni Ojca świętego i budził Go słowami: 6-ta godzina rano! Na dworze śliczna pogoda!

— Dziękuję ci mój synu — odpowiadał papież — Bóg to wie i ja to wiem! Józka poczęła irytować wiecznie ta sama odpowiedź Ojca świętego.

— Dlaczego Ojciec święty odpowiada zawsze: „Bóg to wie i ja to wiem”? — myślał Józek uporczywie. — Co to może znaczyć?..

A choć go peszyła zawsze jednakowa odpowiedź papieża, nie porzucił służby, bo w Watykanie było mu jak u Boga za piecem, a zresztą przywiązał się do Ojca świętego, jak do rodzzonego ojca.

Aliście tęsknota za ojczyzną i dziadkiem Piłsudskim, tak ci poczęła Józka mglić koło serca, że począł na prawdę myśleć o powrocie do kraju, choć wstydno mu było zwierzyć się z tem przed Ojcem świętym.

Aż razu jednego zdobył się na odwagę, aby porzucić służbę w Watykanie.

A było to tak:

Rano wszedł Józek jak zazwyczaj do sypialni Ojca świętego, budząc go słowami: 6-ta godzina rano! Na dworze śliczna pogoda!

— Dziękuję ci mój synu — odpowiedział papież — Bóg to wie i ja to wiem!..

— Guzik Ojciec święty wie! — odparł Józek — Jest pół do ósmej, a na dworze pada deszcz, jak z cebra! Aha!

Na drugi dzień wracał już Józek Przepiórka do ukochanej ziemi rodzinnej i do dziadka Piłsudskiego.

(„Szczytek”)

Początek „Zolnierza Polskiego”

Chrzestnych matek poszukują: Ogniomistrz Jan Kuhls ogniom. Konieczny Wojciech i ogniom. Andrzejewski Sylwester z 3-ej baterji, 17 p. a. p. (2 p. a. p. Wielk. P.), Poczta pol. 50. — Kapral Dragon Władysław Lidzki p. strz. Poczta pol. 46. — Bombardjer Adam Pancke i bomb. Szczepan Noculak, 4 bat. II - 17 p. a. p. (2 p. a. p. Wielk.), Poczta pol. 50. — Jedn. kapr. Świerczyński Teodor. Niższa Szkoła Lotnicza w Dęblinie. — Kapr. Makowicz A., Lidzki p. strz., pluton telefoniczny 2 D. Z B., Poczta pol. 46. — Kapr. M. Kaczkowski, kapr. J. Zawadzki, st szer. Wł. Liszewski, st. szer. M. Leszek z plut. telef. 27 p. p.

Poczta pol. 19. — „Trzeciacy” 3 p. p. Leg. II Baon, 6 komp. Poczta pol. 26. L. Hala sierż., Bodryszynski sierż. (hrabia Pomidor), Oleś Jan plut., B. Lewicki plut., Rachel Henryk kapr., Danecki Wład. kapr. — Kapr. Nowak Stanisław, st. legjonista Gorczyński Czesław, kapr. Zwoliński Józef, kapr. Rolński Wacław; 3-cia kompanja telegr. 3-ej Armji, Główna poczta pol. 3. — Władysław Gziewło, podof. marynarki; Departament Spraw Morskich, Sekcja Personalno - Szkolna, Warszawa ulica pl. Zbawiciela. — Jedn. bomb. Józef Kowieski, I Dyon 1 pac. Leg. Poczta pol. 27. — Wachm. Jan Sikorski i Byrkowski Stanisław z 4-go Szwadronu zapas. Taborów w Łodzi.

Oficerowie i żołnierze Sztabu I dyonu i I baterji 7 pap złożyli na pożyczkę państwową 100.700 marek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

St. Ur., 3 k. k. m. III bat. 70 p. p. Stańcie do raportu z prośbą o przeniesienie.

Kapr. Świacki Wł., Lidzki p. strz. Możecie napisać wprost do wymienionej dywizji w sprawie odznak.

Sierż. sztab. Micek J., Miński p. strz. W szkole podchor. gospodarczych są otwierane stale nowe klasy, tak, że wstąpić można w każdym miesiącu. Kurs trwa 6 miesięcy.

Plut. Cholewiński, 3 p. strz. konnych. Odznakę II Bryg. Leg. Pol. wydaje generał Haller Generalny Inspektor Armji Ochotniczej w Warszawie, odznakę 4 p. p. Leg. Pol. gen. Roja D. O. G. Pomorze. Na inne pytania odpowiemy później.

„Tol, Modlin”. Adres poselstwa estońskiego: Warszawa ul. Długa, Hotel Polski.

Ul. Krawczyński Jan, Sztab 8 p. ul. Czekajcie cierpliwie na nadejście karty służbowej nie poczynając przedtem żadnych starań.

Sierż. Piętawski St., B. Z. 24 p. p. Wnieście drogą służbową podanie do Dep. II M. S. Wojsk., Sekcja 3-a wojsk kolejowych ul. Czysza 8.

Sokolnicki Ed., 4 pap. Warunki przyjęcia na roczny kurs w szkole podchorążych są następujące: 1) narodowość polska; 2) ukończona szkoła średnia lub równoznaczne wykształcenie; 3) wiek 23 lat (dla cywilnych 21 lat). Podanie o przyjęcie do Szkoły należy składać u oficera ewidencyjnego tej miejscowości, w której obecnie kandydat przebywa, najpóźniej do 1 sierpnia b. r. Do podania należy załączyć: metrykę urodzenia; świadectwo dojrzałości w oryginale lub w zalegalizowanym odpisie; zalegalizowane pozwolenie rodziców o ile kandydat nie ukończył 20 roku życia; własnoręcznie napisane zobowiązanie się do służby wojskowej w podwójnym i w stosunku do czasu spędzonego w Szkołach Wojskowych; własnoręcznie napisany życiorys własny; dokładny swój adres.

Gerner Jan, 1 pac. Zwolnienie z wojska teraz nie uzyskacie. Należy pełnić do końca twardy obowiązek żołnierza. O przydział do oddziałów technicznych możecie się starać drogą służbową.

Pismo wychodzi w każdą środę i sobotę.

Prenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmują Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wiersbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Zolnierza Polskiego”, Długa 50.